RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok V KRAKÓW, 22 CZERWCA 1945 r. Nr 5 (158)

RZĄD POLSKI STWIERDZA PRAWDĘ

Na pierwszą wiadomość o rozpoczęciu procesu w Moskwie, rząd polski w Londynie wydał 19.6 oświadczenie oficjalne, w którym stwierdził, że na ławie oskarżonych znalazł się »cały polski ruch podziemny«, gdyż ludzie ci przez 5 zgórą lat kierowali walką narodu polskiego z niemcami. Za działalność patriotyczną na własnej ziemi pociągnięci zostali przed sąd obcego mocarstwa i to przy użyciu podstępu — kierownicy 4 głównych stronnictw Polski oraz 4 członkowie legalnego rządu R. P. wraz z dowódcą A.K., która stanowiła integralną część polskich sił zbrojnych i oficjalnie była uznana za armię kombatancką, a armii czerwonej pomagała lojalnie i ofiarnie akcją sabotażową i partyzancką. Oświadczenie rządowe podkreśliło, że proces ten został wytoczony równocześnie z prowadzonymi w Moskwie rozmowami politycznymi, a zbieżność ta wskazuje na zamiar utrwalenia w Polsce rządu, narzuconego z zewnątrz siłą, przez usiłowanie zdyskredytowania lojalnych władz R. P. oraz wszystkich polskich ugrupowań demokratycznych. Zmierza się do tego drogą fałszywych oskarżeń, godzących w rząd polski. Wszyscy Polacy łączą się dziś myślą i uczuciami z sądzonymi w Moskwie najlepszymi synami narodu.

W komentarzu do tego oświadczenia, wydanym przez PAT, podkreślono, że opinia światowa jest dokładnie poinformowana o istnieniu w Polsce od jesieni 1939 tajnej organizacji cywilnej oraz podziemnej armii, korzystających z moralnej i materialnej pomocy aliantów. W walce tej, która połączona była z wielkimi ofiarami i przyczyniła się do zwycięstwa aliantów oraz ułatwiła postępy armii czerwonej, A.K. może na swój rachunek zapisać wiele pięknych czynów, jak zajęcie Wilna przez 1 i 20 dywizję, udział 5-tysięcznej 5 dyw. w zdobyciu Lwowa oraz cały szereg mniejszych przykładów, zajęcie Turzyska koło Kowla przez 27 dyw. i walki w rejonie Brześcia oraz współudział 5 dyw. w zdobywaniu Rzeszowa, Staszowa i innych miast, nie mówiąc już o znanych powszechnie dziejach powstania warszawskiego. W okresie wkraczania wojsk sowieckich AK. otrzymała rozkazy ujawnienia się i w pierwszym etapie ściśle je wykonywała, ale niestety władze sowieckie — choć bardzo chęt-

nie korzystały — z pomocy AK. następnie je rozbrajały i deportowały w głąb Rosji lub przemocą wcielały do wojsk Żymierskiego. W różnych krajach Europy, we Francji, Belgii, Holandii i in., istniały ruchy oporu przeciw Niemcom, które się następnie ujawniały, nie uczyniłyby jednak tego napewno, gdyby armia wyzwolenia wkraczała z narzuconym narodowi rządem komunistycznym, a członkowie tych ruchów ogłaszani byli za zdrajców, tak jak to natychmiast uczynił komitet lubelski w manifeście z 27.7.44. Władze podziemne miały ujawnić się na całym obszarze Polski, ale gdy władze sowieckie zajęły wrogie stanowisko, rząd polski polecił 15.1.45 rozwiązać A.K. a władzom cywilnym pozostać w ukryciu i utrzymywać dalszą łączność z legalnym rządem i aliantami. Komentarz PAT zaznaczył, że nie jest możliwe stwierdzenie, w jaki sposób polegli wyliczeni w akcie oskarżenia żołnierze sow., na pewno jednak nie uczyniła tego A.K. Trzeba atoli stwierdzić, że w Polsce zapanował stan niesłychanego chaosu i wrzenia, pojawiły się liczne bandy nie z Polaków złożone, a w starciach z ludnością broniącą się wszelkimi siłami przeciw ostrym rekwizycjom i brance do wojska mogły być obustronne ofiary, wszelako odpowiedzialność za nie spada na administrację urzędującą teraz w Polsce. »Opinia świata — kończy komentarz — która zachowała w pamięci wielkie procesy polityczne, jakie toczyły się w Moskwie w latach 1936 — 1938, osądzi właściwie obecny proces«.

Po ogłoszeniu wyroku odbyła się w prezydium polskiej rady ministrów w Londynie konferencja prasowa przy b. licznym udziale dziennikarzy anglosaskich i alianckich, na której premier T. Arciszewski scharakteryzował stanowisko rządu wobec procesu moskiewskiego i jego absurdalnych zarzutów wobec polskiego ruchu podziemnego, a naczelny wódz udzielał wyjaśnień na liczne pytania. Premier Arciszewski złożył imieniem rządu obszerne oświadczenie, z którego przytaczamy najważniejsze szczegóły.

»Rząd polski—mówił—nie może uznać legalności sądu i wyroku. W prawie międzynarodowym niema precedensu sądzenia członków obcego rządu za domniemane czyny, popełnione na ich własnym terytorium narodowym. Sposób, w jaki uwięziono 16 polskich przywódców, dowodzi zarówno szczególnych metod polit. rządu sowieckiego jak i niewinność oskarżonych. Byli oni zaproszeni na rozmowy, które — jak rozumieli — miały na celu stworzenie normalnych stosunków między Polską a Rosją, prawdopodobnie przez stworzenie nowego rządu, do którego włączonoby niektórych z nich. Niema w dziejach narodów cywilizowanych precedensu zaproszenia wybitnych przywódców na rozmowy polit. i wtrącania ich potem do więzienia, jako rzekomych przestępców. Wicepremier i jego koledzy wierzyli w dobrą wolę rządu rosyjskiego. Ich zaufanie do szczerych zamiarów Sowietów i pragnienie nawiązania współpracy musiało być silne, skoro poprosili rządy W. Brytanii i St. Zjedno-

czonych o zakomunikowanie ich nazwisk i funkcji rządowi sowieckiemu — co też zostało uczynione«.

Przechodząc do stawianych oskarżonym zarzutów—zanadto fantastycznych, aby się z nimi szczegółowo rozprawiać — wskazał premier przede wszystkim na najbardziej monstrualny zarzut współpracy z niemcami, z którymi polski ruch podziemny walczył bez przerwy przez 5 i pół lat, ponosząc ciężkie straty — walczył już przed r. 1941, kiedy to komunistyczne elementy w Europie środkowej dalej współpracowały z Niemcami. »Czyż jest możliwe — pytał premier — aby ci ludzie, którzy walczyli dalej po upadku Francji, gdy Rosja była jeszcze neutralna, mogli zdradzić sprawę sprzymierzonych i rozpocząć współpracę z Niemcami w r. 1944, gdy klęska Niemiec była już oczywista? A to właśnie zarzucają sowieccy oskarżyciele. Monstrualny i bezwstydny zarzut! Co zaś do zarzutu działalności antysowieckiej, to ani rząd polski w Londynie, ani jego organa wykonawcze w samej Polsce, nigdy nie wydały żadnej instrukcji o antysowieckim charakterze, wszystkie zresztą komunikaty rządu dla kraju były cenzurowane przez władze brytyjskie i Anglicy nie zezwoliliby na wydanie żadnego rozkazu skierowanego przeciw Rosjanom. Przeciwnie, od czasu gdy Rosja została zaatakowana przez Niemców, rząd polski uważał Zw. Sow. za sprzymierzeńca we wspólnej walce. Gdy armia czerwona wkroczyła do Polski, A.K. otrzymała rozkaz pomagania wojskom sow., który wykonała kosztem wielkich strat. W wielu wypadkach dowódcy sow. wyrażali uznanie dla A.K. za pomoc na polach walk, wielu polskich dowódców dywizji zgłaszało się osobiście do odpowiednich d-ców sow., ujawniając się i oferując czynną pomoc. Wykonywane to było na rozkaz rządu polskiego w Londynie, który nigdy nie zmienił swojej zdecydowanej woli współpracy z Rosją na warunkach wspólnego porozumienia i przyjaźni. Niestety, współpraca wojsk sowieckich z A.K. trwała tylko tak długo, jak długo prowadzone były działania: później tajna policja sow. (NKWD) rozpoczęła swoje rządy, aresztując tych samych ludzi, którzy parę tygodni temu walczyli przeciw Niemcom u boku czerwonej armii. W tym stadium mogły nastąpić wypadki spontanicznej obrony ze strony tych prześladowanych. Pewne starcia, które nie były wynikiem żadnych rozkazów z góry, a tylko aktami rozpaczy dzielnych ludzi, niesprawiedliwie maltretowanych na własnej ziemi, zostały określone przez Sowiety jako terroryzm«.

Wreszcie wskazał premier Arciszewski, że proces moskiewski został zaaranżowany dla pewnych celów politycznych, a mianowicie: 1) Próby zdyskredytowania, drogą oszczerczych zarzutów, legalnego rządu polskiego i mas polskiego narodu, który dochowuje mu posłuszeństwa, 2) Wyeliminowania przywódców polskiego ruchu podziemnego, którzy walczyli przeciw Niemcom i są prawdziwymi przedstawicielami narodu: było to potrzebne dla stworzenia jakiejś szansy rządzenia zamianowanych przez Sowiety »władz polskich«,

3) Zastraszenia Polaków, dyskutujących w Moskwie nad stworzeniem nowego rządu, 4) Próby skompromitowania w całej kontrolowanej przez Sowiety Europie Środkowej wszystkich ruchów, które nie są inspirowane i kierowane z Moskwy.

Kończąc, premier zawołał: Polska zwróci się z apelem do prezydenta Trumana i premiera Churchilla, zaapeluje do sumienia wszystkich wolnych narodów świata. W tej wojnie wzięła całkowicie udział w walce i chce obecnie wziąć całkowicie udział w korzystaniu z owoców zwycięstwa. Polska będzie dalej toczyla walkę o swoją wolność!«.

PROCES MOSKIEWSKI

Niemal tego samego dnia czerwcowego, gdy przy wspólnym stole zasiedli do rozmów politycznych Polacy, zaproszeni przez pp. Mołotowa, Kerra i Harrimana, tegoż dnia inni Polacy w liczbie szesnastu stanęli przed sowieckim sądem wojennym w tejże Moskwie, aby odpowiadać za zarzucane im przez władze sowieckie akty rzekomego sabotażu i terroru antyradzieckiego, za utrzymywanie radiowej łączności z wolnym światem oraz za rzekome szpiegostwo i dywersję na tyłach armii czerwonej. Ci »podsądni«, czołowi przywódcy podziemnej Polski Walczącej, żywe sztandary naszych pięcioletnich heroiczuych walk z barbarzyństwem i satrapią hitlerowską także byli »zaproszeni«; w marcu rb. miarodajni i oficjalni przedstawiciele czerwonej armii zaprosili ich na rozmowy w sprawie ujawnienia się organizacyj Polski Podziemnej i wzięcia przez nie czynnego udziału w jawnym życiu politycznym kraju. Wynikiem tego »zaproszenia« było podstępne aresztowanie, wywiezienie z kraju, przetrzymywanie przez trzy miesiące w więzieniu i wreszcie postawienie przed Sąd pod niesłychanymi zarzutami, wśród których nie brakowało nawet ohydnej insynuacji o współdziałanie z niemcami.

Sowieckie procesy polityczne oddawna mają ustaloną reputację. Cały świat cywilizowany pamięta inscenizację takich procesów, oskarżenia i obrony, kajania się oskarżonych i wzajemnego ich pogrążania się, propagandowego zgiełku prasy i pompatycznie pozorowanej bezstronności sowieckich władz państwowo-politycznych. Tak wytępiono niewygodnych »starych bolszewików«, tak skazywano »zaproszonych« do współpracy inżynierów angielskich, tak wymordowano patriotów Gruzji, Ukrainy itd. Proces przeciwko szesnastu patriotom polskim rozgrywał się w podobnych warunkach.

Był to proces szczególnie potworny. Już samo podstępne, wiarołomne, niegodne ludzi honoru zwabienie w pułapkę ofiar procesu nadało mu swoiste piętno. Równie głęboką odrazę budził fakt, że w ten sposób traktuje się ludzi, którzy przez przeszło pięć lat ze stałym hazardem swego życia walczyli przeciwko tyranii hitlerowskiej i kierowali wspaniałą, nie-

złomną walką Narodu Polskiego o pełną wolność, a w stosunku do Sowietów tyle tylko zawinili, że przez swój integralny patriotyzm stali się dla Sowietów niewygodni. Sposób regulowania sporów politycznych metodą podstępu i sądu karnego istotnie stawia Sowiety w szczególnym świetle. Ale wyrok, który zapadł w tym procesie, sporu conajmniej nie załatwia a tylko go uwypukla i unaocznia.

Rzecz szyta była grubymi nićmi. Już fakt samego procesu zdradził istotę stosunku Rosji do Polski. W szczególności polegał on na oskarżeniu Polski o to, że walcząc niezłomnie i ofiarnie z agresją niemiecką, co zresztą oskarżenie moskiewskie starannie przemilczało, miała odwagę i wolę walczenia o pełną suwerenność i całość Rzplitej, czyli nie ujawniała chęci do ugięcia się przed potęgą i ambicjami politycznymi Sowietów. Prymitywne, wschodnią nieufnością i podejrzliwością przesycone umysły polityków sowieckich nie są w stanie pojąć, że można być szczerze i zdecydowanie przeciwko faszyzmowi a równocześnie nie widzieć konieczności bezwolnego uzależniania się od polityki sowieckiej; prymitywizm sowieckich polityków nie jest także w stanie pojąć, że można utrwalać przyjazne stosunki sąsiedzkie bez zakładania kajdan na ręce i knebla na usta. Bez kajdan i knebla chce żyć Polska i właśnie za to poszli jej przywódcy przed obcy sąd moskiewski. Wszelkie zarzuty aktu oskarżenia były w związku z tym tylko stwarzaniem pozorów, ustawianiem dogodnych dekoracyj, a więc poprostu fałszem i grą.

Ale proces ten był skierowany nie tylko przeciwko suwerennej Rzplitej. Był to także akt polityczny przeciwko Anglii i Stanom Zjednoczonym; wszakże chodziło o członków rządu, uznawanego przez te mocarstwa, o AK, uznane przez te państwa za kombatantów i zaopatrywane przez nie w broń, o pierwszego Sprzymierzeńca Anglii, o sojusznika w rozumieniu Karty Atlantyckiej. Wszakże Eden przyznał, że zalecił stawienie się na rozmowy, które stały się pułapką. Więc na tym tle proces moskiewski i zapadły w nim wyrok to uderzenie Sowietów w stół, na którym ma się pisać statut organizacyjny świata powojennego i jego prawa oraz moralność. Politycy anglosascy niewątpliwie rozumieją to doskonale. Polska jest więc nadal wielkim probierzem uczciwości intencyj politycznych wielkich mocarstw; proces uwypuklił tę rolę Polski w sposób szczególnie silny i dobitny.

Przed rozpoczęciem się tego niesłychanego procesu cały uczciwy świat jednomyślnie współczuł uwięzionym i domagał się ich zwolnienia. Nikt nie dawał wiary podnoszonym przeciwko nim zarzutów, i nikt nie wierzy dziś w uzasadnienie oskarżenia i wyroku. Dla ludzi uczciwych proces ten to gra polityczna Rosji; być może chodzi jej o szachowanie Anglii i Stanów Zjednoczonych przed nadchodzącym spotkaniem Wielkiej Trójki, być może chodziło o wymanewrowanie polskiego rządu londyńskiego z prac nad re-

organizacją władz państwowych w kraju i osłabienie jego wielkiej roli w życiu Narodu Polskiego. W każdym razie proces był elementem gry sowieckiej na forum międzynarodowym.

Grę tę prowadzą Sowiety w sprawie polskiej już od chwili, gdy zajęły tereny wschodnie Rzplitej Polskiej we wrześniu 1939 r. Gra ta niezwykle utrudnia propagowanie w Polsce hasła przyjaźni polsko-sowieckiej, a więc utrudnia nie z naszej winy tak pożądane stabilizowanie twórczych, konstruktywnych pierwiastków sytuacji międzynarodowej. Gra ta oznacza, że Sowiety lekceważą moment porozumienia na rzecz momentu siły. Proces moskiewski ponownie wykazał, że Sowiety chcą stosować siłę, że siłą chcą nas zmuszać do uległości, że nie szukają porozumienia, lecz żądają posłuchu dla swojej woli. A tak tworzy się niewolę a nie współpracę.

Wyrok w procesie moskiewskim zapadł. Nie po raz pierwszy w dziejach stosunków polsko-rosyjskich tiurma staje się udziałem patriotów polskich, którzy nie dążą do krzywdy Rosji lecz domagają się Sprawiedliwości dla swojego Narodu. Tiurmy carskie nie złamały nas, nie złamią nas tedy i tiurmy sowieckie. Przyjdzie, bo musi przyjść czas, gdy nastąpi rewizja tego procesu. Słusznie powiedział wicepremier Jankowski w swym ostatnim słowie przed wyrokiem: ten proces jest tragiczną komplikacją stosunków polsko-sowieckich. Istotnie, nie tak powinna Moskwa współdziałać w nawiązywaniu z Polską dobrosąsiedzkich stosunków przyjaźni i współpracy pokojowej.

POLACY!

Po wszystkich klęskach i męczarniach, jakieśmy przeszli, na cmentarzysku milionów ofiar Majdanka i Oświęcimia, po bestialskich gwałtach niemieckich i zbeszczeszczeniu dziesiątek tysięcy kobiet przez sprzymierzeńców sowieckich — nie oszczędzono Polsce najokrutniejszego bólu — upokorzenia.

Przed sądem w Moskwie stanęli najlepsi synowie Polski, którzy przez 5 lat z największym poświęceniem, z bohaterskim narażaniem życia kierowali nieugiętą walką narodu przeciw hitleryzmowi.

Tych właśnie ludzi, przywódców Polski Podziemnej, twórców A. K., ministrów Rządu krajowego, członków Rady Jedności Narodowej, kierowników największych stronnictw polskich oskarża się o współdziałanie z Niemcami, i zarzuca się im, że stali na czele nielegalnych organizacyj antyradzieckich.

Przemilcza się fakt niezbity, że w momencie wkroczenia Armii Czerwonej na nasze ziemie wschodnie i na Lubelszczyznę delegaci okręgów Polski Podziemnej ujawniali się wszędzie, a oddziały A. K. oddawały się do dyspozycji dowódców radzieckich, uderzając na Niemców — jed-

nak aresztowano ich i rozstrzeliwano, zmuszając resztę do dalszej konspiracji, której ani Rada Jedności ani Delegatura Rządu nie chciały. Że ludzie ci, już w parę tygodni po ostatniej ofensywie sowieckiej dążyli do ujawnienia się stronnictw i nawiązania stosunków z rządem ZSSR, że z dobrą wiarą przyjęli zaproszenie władz sowieckich na rozmowy w sprawie ujawnienia się. Zwabionych podstępnie więzi się, stawia przed sąd obcego państwa, gdzie oskarża się ich o różne niepopełnione zbrodnie, zmusza do okrutnego samoponiżenia i oskarżają ich sędziowie rosyjscy.

Proces moskiewski jest czymś tak obcym w swym pomyśle i wykonaniu, że nie mieści się w kategoriach myślenia i odczuwania Europejczyka. Przecieramy oczy ze zdumienia, gdy czytamy jak ci najdzielniejsi przywódcy Polski oskarżają się sami.

Jak maltretowano tych ludzi, jakimi sposobami preparowano ich, aby ich doprowadzić do takiego stanu? Ponura tajemnica tego znana jest tylko tym, którzy inscenizewali już podobne procesy trockistów i wodzów Armii Czerwonej.

Nie chcemy wglądać w kulisy metod obecnego reżimu rosyjskiego. Wiemy tylko jedno: przebiera się miara cierpliwości ludu polskiego. Możemy znieść wszystko, prócz deptania naszego honoru i poniżania naszej godności narodowej.

Niemcy mordowali nasze ciała, dziś chce się zadać gwałt naszym najświętszym uczuciom, zgnębić nas moralnie, storturować dusze.

Nie dajmy się jednak sprowokować. Jeśli proces moskiewski miał na celu włożyć Polakom broń do ręki, zareagujmy nań inaczej, pełną powagą i skupieniem. Cały naród zjednoczy się duchowo w obliczu przeżywanej przez nas tragedii i okrywa się żałobą.

Rada Jedności Narodowej

OPINIA ŚWIATA O PROCESIE

Szeroka opinia światowa od pierwszej chwili orientowała się doskonale w charakterze procesu moskiewskiego i jego właściwych celach. Zdawano sobie sprawę, że nie jest to rozprawa sądowa w znaczeniu przyjętym na zachodzie, przypominano słynny proces trockistów z r. 1936. W zupełnym przeciwieństwie do prasy krajowej i spreparowanych zprawozdań sądowych Polpressu, doniesienia prasy światowej z moskiewskiej sali sądowej stwierdzały jednogłośnie pełną godności i dumy narodowej postawę oskarżonych — w pierwszym rzędzie gen. Okulickiego, którym jako głównym oskarżonym najbardziej się interesowano. Przytaczano jego kategoryczne — wbrew oszczerczym faktom Polpressu — zaprzeczenie jakoby kierował organizacją terrorystyczną i przesyłał do Londynu szpiegowskie wiadomości skierowane przeciw czerwonej armii, przytaczano jego oświadczenia o utrzymywaniu armii podziemnej dla obrony niepodległości przeciw każdemu ktoby jej zagrażał, cytowano jego

męskie słowa blisko półtoragodzinnej mowo obrończej: »Jest to proces polityczny: Oskarżając 300.000 żołnierzy AK oskarżacie cały naród polski«. Przytaczano takie pełne godności zeznania wicepremiera Jankowskiego, w szczególności, że przejęcie władzy w ręce polskie miało się odbyć jedynie drogą uświadamiającej propagandy wśród społeczeństwa.

Podnoszono też powszechnie dziwną zbieżność, że równocześnie z tym procesem politycznym toczą się — niemal że w sąsiedniej sali — rozmowy polityczne w sprawie porozumienia polsko - rosyjskiego. W San Francisco obawiano się powszechnie, że proces doleje oliwy do szerzącego się w Europie ognia nienawiści«. To też, wobec początkowych doniesień o grożącej oskarżonym karze śmierci, wyrok przyjęto z pewną ulgą. Zauważono jednak przy tym (New York World Telegramm), że wyrok ten byłby istotnie łagodny, gdyby ... oskarżeni spełnili faktycznie te rzekome zbrodnie, za które zostali zasądzeni. Liberalny »Manchester Cuardian« przyznał otwarcie, że jest to przede wszystkim wina Rosji: nie można bowiem oczekiwać od drugiego narodu, aby był przyjacielem, jeśli go się nie traktuje jako przyjaciela. »Rządowi sowieckiemu — oświadczyło to pismo — przyszłoby łatwo zastosowanie pewnej wielkodusznej polityki w stosunku do AK i zwolenników rządu londyńskiego, aby udowodnić tym ludziom, że Rosja nie zagraża niepodległości Polski. A może to uczynić przez stworzenie nowego rządu na szerszych i bardziej demokratycznych podstawach niż rząd obecny oraz pozostawienie temu rządowi możliwości kierowania Polską na zasadach tolerancji, pokoju i wolności«. W San Francisco zaś wypowiadano się za zastosowaniem do skazanych amnestii, podnosząc (»N. Y. World Telegramm«), że przewód sądowy nie był przekonywujący, bo wykazał tylko, że skazani byli dobrymi obywatelami swego kraju. Gdyby wielkie mocarstwa opuściły teraz Polskę, byłby to zły znak dla przyszłości świata«.